

Listwa sieciowa + kabel sieciowy AC
Acoustic Revive RTP-4eu ULTIMATE + POWER REFERENCE

Cena: 4300 € + 885 (2 m) €

Producent: Sekiguchi Kikai Hanbai Inc.

Kontakt:

3016-1 Tsunatori-machi, Isesaki-shi
Gunma Pref. 372-0812, Japan
tel.: +81-270-24-0878
fax: +81-270-21-1963

e-mail: e-hontani@musonpro.com

Strona producenta: [Acoustic Revive](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła, Acoustic Revive

Jest jakaś nić porozumienia wśród japońskich producentów związanych z zasilaniem urządzeń audio – nić jest widoczna i bezdyskusyjna. Wydaje się przy tym, że istnieje tam powszechny konsensus co do istotności tego elementu audio. A może jest inaczej? Może po prostu producenci okablowania STAMTAD w ogólności są na tyle mocni, że dyktują rytm reszcie świata? Nie jestem pewien, co jest bliższe prawdzie – ważne, że jedno nie wyklucza drugiego. [Furukawa Electric](#), [Furutech](#), [Acrolink](#) (marka AcroJapan Corporation), [Oyaide Elec.](#), a także testowany [Acoustic Revive](#) to nazwy znane w świecie audio, i nie tylko. To jedni z ważniejszych graczy tego rynku, chociaż trzeba powiedzieć, że patrząc na strony „[Stereo Sounda](#)” można znaleźć wiele innych, u nas kompletnie nieznanymi firm. A z przywołanych przeze mnie największe są Furukawa i Furutech, zaraz za nimi Oyaide, a potem Acrolink. Na ich tle Acoustic Revive to malizna. To bowiem jeden z producentów, którzy swoją niszę znaleźli w ekstremalnym hi-endzie – tam, gdzie mogą poprawiać, usprawniać, modyfikować, dodając przy tym swoją własną myśl techniczną, do rzeczy produkowanych przez „wielkich”. Pewnie jestem trochę niesprawiedliwy, bo AR ma też swój własny wkład w podstawy, ale wydaje się, że to raczej artysta, a nie rzemieślnik, jeśli wiedzą państwo, co mam na myśli.

Acoustic Revive to firma założona przez Kena Ishiguro – współwłaściciela, konstruktora i prezesa w jednym – w 1997 roku. Jej pierwszym produktem był Disc Demagnetizer RD-1, teraz w wersji RD-3. Od razu mieliśmy więc produkt nietypowy. AR to maleńka firma, mająca swoją siedzibę w niewielkim mieście Isezaki w prefekturze Gunma, kilkanaście minut jazdy od Tokyo. Jej firmą-matką jest jednak Sekiguchi Machine Selling. To firma projektująca i wykonująca kiedyś, w poprzednim „wcieleniu”, potężne maszyny, na których wykonywało się betonowe bloki używane następnie w robotach drogowych (mosty, wiadukty itp.). W pewnym momencie japoński minister ds. kontaktów zdecydował o wprowadzeniu nowego prawa, które wyeliminowało z rynku producentów takich, jak Sekiguchi Machine. Ken Ishiguro był wówczas dyrektorem fabryki – tylko on oraz wicedyrektor całej firmy pozostali na etacie, reszta jej pracowników pracę straciła. Niestety wicedyrektor wkrótce zmarł (chorował na raka), a pan Ishiguro pozostał sam, nie wiedząc, co dalej robić. Nie wspominałem o tym jeszcze, ale od najmłodszych lat był audiofilem. Wolny czas oraz potrzeba zrobienia czegoś sensownego pchnęły go więc do eksperymentów, oczywiście związanych z audio: skonstruował prototyp demagnetyzera, który zaczął sprzedawać pod nazwą Acoustic Revive. Ken Ishiguro został dyrektorem nowej firmy, a Sekiguchi Machine rozpoczęła nowy

rozdział działalności jako firma produkująca kable, akcesoria itp. dla audio.

Z produktami tej firmy spotykamy się nie po raz pierwszy. Proszę rzucić okiem na test kabla cyfrowego DSIX/1.0 [TUTAJ](#) oraz demagnetyzera RD-3 i „Grounding Conditionera” RGC-24 [TUTAJ](#). Już w tej krótkiej selekcji widać, że Acoustic Revive jest czymś innym, zapewne czymś więcej niż kolejnym producentem kabli. Powiem mocniej – kable są w jej ofercie mniejszością, a najważniejsze są produkty, które trudno jednoznacznie zakwalifikować i które są dość mocno kontrowersyjne. Tak, jakby kable nie były... Jak pisałem w październikowym wstępie (TUTAJ) nawet dla pana Yoshi Hontai, przedstawiciela AR poza Japonią było to ciężkie do zaakceptowania. Jak sam szczerze pisze, potrzebna była wizyta pana Ishiguro i instalacja wszystkich akcesoriów w systemie, żeby pokazać, o co w tym wszystkim chodzi. Znaczący to, że trzeba się do tematu przyłożyć, zadbać o każdy szczegół i budować zmiany powoli, pojedynczo, bo dopiero w całości dają wartość naddaną, o której w tym wszystkim chodzi.

Właśnie dlatego zdecydowałem się wreszcie, specjalnie dla Acoustic Revive przygotować godziwe warunki do pracy kabla sieciowego i listwy. Jak państwo zapewne pamiętają, od dwóch lat używam w swoim systemie listwy [Gigawatta PF-2](#). To bardzo solidny produkt, zarówno mechanicznie, jak i elektrycznie, który wnosi do dźwięku naprawdę niewielkie zmiany. I nie kosztuje dużo. Porównywałem z nim wiele innych listew, kondycjonerów, filtrów itp. I choć sporo z nich było lepszych, to jednak bez bólu wracałem do Gigawatta, mając świadomość, że stanowi dobrą bazę do takich porównań, nawet jeśli czasem wypada nieco gorzej. Nie czułem żadnego dyskomfortu. Czasem jednak wiedziałem, bo to chodziło właśnie o świadomość, a nie odczucia, że dobrze by było zapewnić testowanym produktom, szczególnie ultra hi-endowym, jeszcze lepsze warunki działania. Ostatecznie chodzi o to, żeby pokazać dany produkt w możliwie największym oderwaniu od kontekstu, przy możliwie najmniejszym wpływie otoczenia na jego własne działanie. To oczywiście mrzonka, pewna idea, ale taka, do której warto dążyć. A sieć jest jednym z podstawowych elementów systemu audio. Dlatego wziąłem się do roboty, którą powinienem wykonać – tak to teraz widzę dawno, dawno temu.

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- *Stereo Sound Reference Record. Jazz&Vocal*, Stereo Sound, SSRR4, SACD/CD.
- Charlie Haden & Antonio Forcione, *Heartplay*, Naim, naimcd098, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Chris Connor, *Chris Connor*, Atlantic/Warner Music Japan, WPCR-25163, CD.
- Depeche Mode, *Abroken Frame*, Mute, DMCD2, SACD/CD+DVD-A; recenzja [TUTAJ](#).
- Derek And The Dominos, *The Layla Sessions. 20th Anniversary Edition*, Polydor/Universal Music Japan, UICY-93958/60, 3 x SHM-CD.
- George Michael, *Patience*, Sony Music UK, 515402 2, CD.
- Jim Hall, *Live!*, Horizon/A&M Records/Universal Music Japan, UCCM-9225, CD.
- Lars Danielsson, *Mélange Bleu*, ACT Music+Vision, ACT 9604-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Madaleine Peyroux, *Bare Bones*, Rounder/Universal Music LLC (Japan), UCCU-1188, CD.
- Milt Jackson Quartet, *Statements*, Impulse!/Universal Classic&Jazz/Victor Entertainment, UCCI-9088, CD.
- Patricia Barber, *Companion*, Premonition/Mobile Fidelity, UDSACD 2023, SACD/CD.
- Savage, *Tonight*, Extravaganza Publishing Srl/Klub80, CD001, 25th Anniversary Limited Edition, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Thom Yorke, *The Eraser*, XL/Warner Music Japan, WPCB-10001, CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

Furutech FT-SWS(R)

Pierwsza zmiana dotyczyła gniazdzka sieciowego. Kiedy to piszę, mam przed oczami moją żonę, która przez jakiś czas odwiedzającym nas znajomym, kiedy już usiedli, zaczęły rozmawiać, jako

jeden z dowcip wieczoru pokazywała gniazdko, z którego byłem tak dumny i mówiła co to ma ROBIĆ. Rozmowa nieuchronnie schodziła na omawianie różnych dziwactw, przytaczanie rodzinnych opowieści o wujkach ekscentrykach itp. Nawet kiedy próbowałem wyjaśnić dlaczego i jak to może działać zauważałem, że gdzieś od połowy wypowiedzi mówiłem coraz ciszej, aż pod koniec sam siebie ledwo słyszałem. Nikt mi nie przerywał, to uprzejmi ludzie są ci nasi znajomi, ale też nikt nie próbował podtrzymać tematu. Tak: gniazdko gra – ha, ha! I nawet ich rozumiem. Trudno to zrozumieć tak po prostu. Dlatego tak kolosalną, podstawową rolę grają prezentacje, odsłuchy, spotkania itp. Organoleptyka, ogląd przez odsłuch to jedyna droga do tego, żeby ktoś rozumiał. Bo tu nie chodzi o uwierzenie – wiara nie ma tu nic do rzeczy. A jeśli raz usłyszymy to, o czym piszę, będziemy z lekkim politowaniem patrzyli na tych, którzy negują coś tylko dlatego, że w to „nie wierzą”.

Zmiana gniazdko, z ładnego (przynajmniej według żony), klasycznego, podwójnego gniazdko z mosiężnymi, pokrytymi niklem stykami, z lekką, plastikową osłonką na specjalistyczne, bardzo drogie gniazdko Furutecha FT-SWS(R) z miedzianymi stykami, przygotowanymi w procesie α (Alpha), pokrytych rodem, ze specjalnym body z włókna szklanego i sztywną, ciężką nakładką z włókna węglowego przyniosła zmiany, które były szokujące. Nawet dla mnie, który wiele razy słyszałem różnice między gniazdkami (proszę rzucić okiem na system Janusza [TUTAJ](#)), zmiana słyszana we własnym, doskonale znanym systemie była niewiarygodna. Każdy następny krok – inny kabel sieciowy i inna listwa, dawały znacznie bardziej wyrafinowane zmiany, ale to właśnie gniazdko spowodowało zmiany strukturalne, głębsze i chyba najważniejsze. Dodam, że przed zakręcenie gniazdko w ścianie spryskałem miejsca styku i same drutu zasilające płynem Mr McKenic, fantastycznym produktem, o którym pisałem kiedyś [TUTAJ](#).

Po jego zmianie dźwięk stał się niesamowicie intensywny. Namacalny. Instrumenty miały większy wolumen i były „gęstsze”, bardziej widoczne. Wcześniej było OK., nie narzekałem, słuchałem tego z przyjemnością, ale tak to działa – dopiero, kiedy usłyszymy coś lepszego to, co się nam wydawało idealne okazuje się mieć wady, braki. Gitara Jima Halla z płyty *Live!* prawie wyskakiwała z głośników. Ale nie przez przybliżanie instrumentów do słuchacza, a przez dodanie wagi do wszystkiego, przez „urealnienie” każdego instrumentu. Góra wyszlachetniała i przybyło dołu. Tego ostatniego było nawet ciut za dużo. To znaczy może nie za dużo, tylko w jednym miejscu przedłużył się trochę za bardzo. Góra była szlachetniejsza, mocniejsza, ale i bardziej realna, bardziej zbliżona do mocnego bitu, jaki znam z rzeczywistości. Największe zmiany dotyczyły jednak nie góry, dołu, przestrzeni (choć ta znacznie się powiększyła, szczególnie w głąb i w górę – teraz słyszeć było jak duży jest instrument), a organizacji tego wszystkiego. Ponieważ równowaga tonalna, rozdzielczość itp. były już bardzo dobre, zeszły na drugi plan, nie miały już większego znaczenia. To był koherentny, świetnie naoliwiony mechanizm. Wszystko w nim grało, wszystko poruszało się względem wszystkiego innego w idealnym porządku. To na pewno nie koniec możliwości, tak już jest, ale tu i teraz to rewelacja.

Acoustic Revive Power Reference

Nowe gniazdko sieciowe spowodowało, że nagle miałem mnóstwo dźwięków. Nadciągały z każdej strony, wewnętrznie zróżnicowane, niby razem, ale każdy osobno, w swojej własnej misji. To fantastyczna zmiana. Było to jednak trochę „nadmiarowe”, że tak powiem. Podobało mi się, a i owszem, ale podpięcie kabla sieciowego Power Reference w miejsce kabla Gigawatt LC-2 MkII (przypomnę – ciągle gramy na listwie Gigawatta) pokazało, co można poprawić. Przyniosło też inną zmianę – na gorsze, od której chciałem tę część testu zacząć. Istnieje w sztuce coś takiego, jak zasada *decorum*. To „starożytna zasada zharmonizowania poszczególnych elementów dzieła literackiego, np. dostosowania stylu i słownictwa do treści, przeniesiona później na inne dziedziny sztuki” (*Słownik wyrazów obcych*, PWN, Warszawa 2007).

Można powiedzieć, że to zasada „odpowiedniości”, albo „proporcjonalności”. Kategoria ta idealnie koresponduje z zasadą znaną z audio, którą można tymczasowo nazwać „zasadą odpowiedniości

komponentów”. Power Reference i Gigawatt się do niej nie zastosowały. Kabel AR wygładził wszystko, lekko uspokoił i przeniósł punkt ciężkości nieco wyżej niż przedtem. Bas nie był już tak prominentny, jak z kablem Gigawatta. Jak zaraz zobaczymy, to nie jego wina. To bardzo ważna rzecz, ponieważ znajomość tej zasady pozwoli ominąć pułapki, zaoszczędzić pieniądze i – przede wszystkim – za określoną sumę uzyskać możliwie najlepszy dźwięk.

Już o tym pisałem przy okazji kabla sieciowego Acrolink Mexcel 7N-PC9300, porównywanego z jego starszą wersją Mexcel 7N-PC9100 ([TUTAJ](#)): często ‘lepszy’ wcale nie jest lepszy. Im bardziej zaawansowany produkt, tym większą uwagę należy zwracać na to, z czym się go łączy. I tak – model ‘9100’ grał z szeroką gamą drogich produktów, zawsze dobrze, zawsze przyjemnie. ‘9300’ jest lepszy, bardziej rozdzielczy, jeszcze dokładniejszy, ale z tańszymi produktami gra gorzej niż ‘9100’, uwypuklając ich wady, miłośniczynie zamiatane pod dywan przez ‘9100’. Z budżetowym NAD-em lepiej zagra niedrogi kabel sieciowy niż hi-endowy. Zrobimy błąd starając się na siłę poprawić niedrogi system droгим komponentem. Jedynym wyjątkiem, jaki znam jest zastosowanie drogiej elektroniki z niedrogimi kolumnami – tutaj efekty mogą być oszałamiające. Ale wystarczy do takiego systemu wpiąć niedrogi odtwarzacz CD, żeby wszystko rozwalić. I w pewnej mierze tak właśnie było z kablem Power Reference wpiętym do listwy Gigawatta. To znakomita listwa, ale w swoim zakresie cenowym, a kabel Acoustic Revive to zupełnie inna liga. Dlatego razem zagrało to gorzej nawet niż z kablem komputerowym łączącym gniazdko sieciowe Furutecha z listwą.

Acoustic Revive RTP-4eu ULTIMATE

Podłączenie listwy RTP-4eu Ultimate do kabla Power Reference, wpiętego z kolei do gniazdka Furutecha trochę mnie skołowało. Bardzo rzadko się to zdarza, ale jeśli już, to niemal zawsze w kontekście mojego systemu, który znam na wylot. Chodzi o to, że słuchając nagrań, które chwilę wcześniej grały ze starą listwą, albo/i ze starym kablem sieciowym, wiedziałem, że zmieniło się wszystko, począwszy od barwy, poprzez dynamikę, holografie, prezentację uderzenia i wybrzmienia, impakt, jaki przekaz powodował, na zwykłym poczuciu „głośności”. Wszystko było inne. Przy tak diametralnej zmianie paradygmatu, przy tak gwałtownym przeorientowaniu na chwilę się gubię – wiem dokładnie, co się zmieniło, przynajmniej na poziomie analizy, jednak na poziomie syntezy, czyli przy zwykłym słuchaniu i zdecydowaniu, co i jak, byłem wobec tego bezradny. Jeśliby punktem odniesienia dla nagranych i reprodukowanych dźwięków były wydarzenia na żywo, byłoby prościej. Ponieważ jednak granie w domu jest tylko pewną próbą podejścia, ułomną pod każdym względem, a przy tym dającą swoje własne zalety, których przy koncercie nie ma, konieczna jest próba zbudowania sobie swojego „referencyjnego” dźwięku na nowo. Myślę, że mi się to udało, ale widzę też, że jest to proces, ciągle poprawki, coś jak aproksymacja. Na szczęście najważniejsze elementy tej zmiany są widoczne, to one nadają całości ton, pogłębiając się i ewentualnie „podpierając” nawzajem.

Pierwszorzędną zmianą, jaką dała wymiana listwy (proszę pamiętać – chodzi nie tylko o wymianę samej listwy, ale o to, jak nowa listwa współpracowała z nowym kablem i nowym gniazdkiem sieciowym) było dodanie wszystkim nagraniom niesamowitego nasycenia i wolumenu. Piszę to jednym ciągiem, nie rozbijając na ‘nasycenie’ i ‘wolumen’, ponieważ to elementy dające razem coś więcej, tutaj nierozłączne. Nagrania nagle „urośli”. Spowodowane to było nasyceniem średnicy i basu, mocniejszym przetwarzaniem tego ostatniego i nieco mocniejszą niższą średnicą. To było „poważne” granie. Wcześniej tego nie słyszałem, dopiero po zmianie, że dźwięk mojego systemu nie miał aż tak dużego wolumenu, jak mi się wydawało. Teraz miałem nową perspektywę. To wciąż nie jest wolumen pokazywany chociażby przez kolumny [Avantgarde Acoustic](#) Duo Mezzo, które można było posłuchać w czasie tegorocznego Audio Show, ale naprawdę, w odległości, w której słuchałem impakt, tzw. *momentum*, pewna organiczna „całość”, w jakiej dochodziła muzyka były niesamowite. I myślę, że ta intensywność była dla mnie najpierwszą przeszkodą w natychmiastowej ocenie nowego dźwięku. Nie przesadzę, jeśli powiem, że wymiana trzech elementów w zasilaniu wniosła znacznie większe, znacznie głębsze zmiany, niż zmiana jakiegokolwiek innego elementu

mojego systemu. Może brzmi to trochę heretycko, ale nic na to nie poradzę. Tak to słyszę. Teraz widzę też, że wcześniej nagrania były trochę płytkie, trochę „małe”. Choć robiły ogromne wrażenie, nie tylko na mnie, to dopiero przejście na coś lepszego, na coś o TYLE lepszego pokazało, w jakim kierunku trzeba by pójść przy następnych zmianach. Wiąże się z tym również znacznie większa rozdzielczość. Nie szczegółowość, bo ta kategoria nie ma już na tym poziomie żadnego zastosowania, jest wchłonięta przez rozdzielczość, holografię i różnicowanie, ale właśnie rozdzielczość, dająca lepszy spektakl niż wcześniej. Nie potrafię tego inaczej nazwać – ‘spektakl’ to najlepsze, na co mnie w tej chwili stać. To zmiana patrzenia na muzykę, na nagrania, ale w połączeniu: nagranie i muzyka to teraz całość. Słyszeć różne sposoby realizacji, ale tylko przez to, jak coś jest zaśpiewane i zrealizowane, jak coś jest nagrane i zrealizowane itp., a nie osobno.

Jak mówiłem, znacznie mocniej niż wcześniej gra bas. To znaczy jest wyrazistszy, głębszy, bardziej dynamiczny. Jest namacalny i intensywny. Łatwiej więc wychwycić jego nierównomierności wnoszone przez kolumny. [Chario Academy Sonnet](#), z których od jakiegoś czasu korzystam, wymiennie z dużymi, podłogowymi kolumnami innych firm, kolumny fantastyczne, ale mające swój własny charakter, po raz pierwszy tak wyraźnie pokazały, że zakres niższego basu potrafi być nieco „napompowany” przez port bas-refleksu. Jestem pewien, że w innych systemach, z tańszą elektroniką, bez tak fenomenalnego nasycenia nie będzie to słyszalne – sam tego nie słyszałem w taki sposób jeszcze dwa tygodnie temu. Teraz było to jednak jednoznaczne. Także średnica jako taka była teraz znacznie mocniejsza. Czasem, jak przy nowej reedycji płyty Savage’a *Ten Years Ago*, fantastycznie przygotowanej przez team Rafał Lisiecki/Damian Lipiński, odpowiedzialny wcześniej za *Tonight* tego artysty, miałem wrażenie, że gra przede wszystkim „analogowa”, głęboka średnica. Dopóki się nie przyzwyczaiłem, dopóki nie „przestawiłem” sobie (to taki retoryczny chwyt – cóż ja „sobie” mogłem przestawić – to tylko psychoakustyka) w głowie poprzeczki. Chwilę to trwało, ale teraz wszystko inne gra dla mnie sucho i cienko. Początkowo jednak miałem wrażenie nadmiaru środka – to rzecz, o którą się ludzie zabijają, wydają fortuny i dalej nie mają, a ja miałem tego za dużo!

I na tym zakończę. Dopiero się rozkręcam, proszę zauważyć, że zdążyłem przywołać zaledwie dwie konkretne płyty, chociaż zwykle staram się budować opowieść o dźwięku właśnie na konkretnych przykładach. Listwa w połączeniu z kablem Acoustic Revive dają jednak taką zmianę perspektywy, tak gwałtowny przeskok w inne miejsce, że najważniejsze wydały mi się podstawy, punkt wyjścia. Postaram się to uszczegóławiać przy testach innych produktów związanych z siecią. Chciałbym też osobno odsłuchać kabel Power Reference, jednak już teraz widzę problem – system odsłuchowy jest właśnie tym: ‘systemem’, a nie ‘zestawem’. W przypadku sieci słyszeć to jeszcze mocniej niż przy łączeniu kolumn ze wzmacniaczem – co mnie naprawdę zaskoczyło. Zmiany są tu strukturalne, głębsze, nie tak powierzchowne, jak przy zmianie kolumn. Nie mówimy już o „górze”, „dole” itp., chociaż i do tego trzeba się ustosunkować, a o czymś ponad tym, o czymś co łączy wszystkie drobne elementy. Nie potrafię tego wytłumaczyć, to nie powinno tak być. A jest, co pokazuje, że firmy konstruujące dobre produkty sieciowe, jak chociażby Gigawatt, Furukawa, Acrolink, Oyaide, Furutech i Acoustic Revive robią dobrą robotę, wybiegają do przodu, przed to, co da się w tym momencie pomierzyć. A chodzi właściwie o to, CO trzeba by mierzyć, bo nawet nie o to JAK. Techniki pomiarowe są na tyle dojrzałe, że da się zmierzyć większość procesów. Trzeba tylko wiedzieć, co mierzyć, jak to skorelować z innymi pomiarami i przede wszystkim, jak to zinterpretować i przełożyć na to, co słyszymy. Na razie takiego mądrego nie ma. Dlatego wielki ukłon dla właściciela Acoustic Revive i innych przywołanych i nieprzywołanych (nie jestem w stanie wszystkich wymienić, skupiam się więc na tych, których dobrze znam) inżynierów oraz firm, które wyznaczają nowe kierunki.

BUDOWA

Power Reference to kabel sieciowy o przewodnikach typu solid-core, o owalnym kształcie. Zwykle kable sieciowe wykonywane są z linek, a tutaj nie – dlatego Power Reference jest od nich sztywniejszy. Z tego samego powodu nie można go sprzedawać w Niemczech i Japonii, gdzie regulacje prawne dopuszczają do budowy kabli sieciowych jedynie linki. Na tamte rynki

opracowano jego „zamienniki”, nieco gorsze, właśnie z linkami. Jak mówię, kabel jest dość sztywny, ale można go dość łatwo ułożyć, tj. nie ma jednego kąta zgięcia, daje się wyginać trochę, jak „gęsia szyjka” lampki. PR zbudowany jest z trzech owalnych drutów z miedzi PCOCC-A, wykonywanych specjalnie dla AR przez firmę Furukawa Electric. Druty są izolowane polyolefinem, materiałem używanym też przez firmy Oyaide i Acrolink. Ekran zapewnia rurka, w istocie „gęsia szyjka” z czystej miedzi, izolowana Teflonem. Na zewnątrz całość okryta jest warstwą materiału o nazwie CSF – to plecionka poliuretanowa z dodatkiem węgla. Plecionki te wykonywane są dla AR przez innego japońskiego specjalistę, firmę Shinagawa Shoko Co., Ltd. Obydwa wtyki bazują na konstrukcji Oyaide. Oznacza to, że mamy do czynienia ze stykami pokrytymi polerowanymi warstwami srebra i rodu. Poddane zostały jednak zabiegowi kirogenicznemu, podobnie, jak wtyki Furutecha.

RTP-4eu Ultimate to czterogniazdkowa listwa sieciowa, podobna, przynajmniej w podejściu do tematu, do listwy Furutecha o symbolu e-TP309. Na wyglądzie i koncepcie się jednak kończy. Listwa AR została wykonana z jednego bloku duraluminium, którego dno wyłożono specjalnym materiałem, tłumiącym promieniowanie EMI i tłumiącym wibracje. Gniazdka pochodzą od Oyaide i są to topowe konstrukcje tej firmy. Górna płyta też jest duraluminiowa.

Niby nic, więc cena listwy wydaje się wyjątkowo wysoka. Pan Yoshi Hontai, reprezentujący AR chyba wyczuł to w moich mailach, więc przysłał takie wyjaśnienie: „Jak sądzę, uważasz, że cena RTP-4eu jest bardzo wysoka. Jednym z powodów, dla których trzeba zapłacić za nią tak dużo jest to, że jej chassis wykonane zostało z pojedynczego bloku szlachetnego duraluminium typu 2017, stosowanego w lotnictwie. Dołączone zdjęcia pokazują proces jego obróbki na potrzeby listwy RTP-2 Ultimate. Model RTP-4eu jest trzykrotnie większy. Wewnętrzne okablowanie wykonano z owalnych kabli PCOCC-A 1,8 mm x 1,4 mm solid-core, stosowany w kablach głośnikowych SPC-PA. Wnętrze wypełniono mieszanką „Green carborundum” (Silicon carbide [SiC] – chemiczna formuła łącząca silikon i węgiel), proszku „Lithia tourmaline” (związek chemiczny kryształów krzemianu z takimi elementami, jak aluminium, żelazo, magnez, soda, lit lub potas – tutaj głównie litu) i proszku z naturalnego kwarcu, zalane żywicą epoksydową. Wszystkie metalowe elementy potraktowano procesem „super crogenic” (-196°C).